№. 250. w Piątek dn. 26. Października 1849.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, dn. 23. Października. — Najnowszy numer dziennika urzędowego wydziału pocztowego zawiera kilka rozporządzeń, z pomiędzy których jedno tyczy się zdawania sprawy względem nieregularności w przesyłaniu gazet. Powiedziano w niém, że przy przesyłaniu gazet niepanuje jeszcze owa punktualność i pewność, jakie ze względu na ważność téj gałęzi służby i w obec środków ku pomocy pocztom udzielonych, słusznie wymagane być mogą. Nakazuje się przeto wszystkim ekspedycyom pocztowym, aby w każdym pojedyńczym przypadku, w którymby pakiety gazet nienadeszły, albo egzemplarzy pojedyńczych brakło, natychmiast o tém doniosły i wraporcie podały: 1) jak się gazety dotyczące nazywają; 2) którą drogą takowe nadejść były powinny i czy takowe do odesłania raportu nadeszły, jako też 3) czy i jakie są domysły, na którejby poczcie pomyłka ta wydarzyć się mogła. — Zwyczajne zatem tabele miesięczne tyczące się gazet, mają teraz być zniesione.

Z Prus, d. 19. Października. — Jacoby przybył dzisiaj do Królewca. Zamyśla on, załatwiwszy swoje prywatne interessa, trudnić się znowu praktyką lekarską, i oczekiwać czy teraźniejszy rząd konstytucyjny z powodu zagrożonego processu politycznego będzie go chciał karać aresztem indagacyjnym. Rząd absolutny w czasie jego obydwóch dawniejszych processów nie niepokoił go podobnym aresztem. Zresztą ma on nadzieję i bardzo słuszną, iż teraz także będzie za niewinnego uznanym. Niewykroczył on przeciw prawu ani w Berlinie, ani w Frankfurcie ani w Sztutgardzie, a że sumienie i przekonanie jego nakazywało mu aby działał w duchu stronnictwa, z pośród którego teraz sędziów przysięgłych niewybrano, niebędą oni go zapewne surowiéj chcieli karać, aniżeli przed rewolucyą marcową juryści Berlina i Królewca. Zresztą z innéj strony powiadają, że dla Jacobego dawno już miejsce w więzieniu przygotowano. Godnem uwagi jest, że wszelkie zabiegi i koszta łożone na utrzymanie Berlina w stanie oblężenia pod względem obcych przybywających coraz więcéj pomyślność stolicy podkopują i nieukontentowanie mieszkańców miasta jakoteż kraju całego pomnażają, a owego błachego celu, jaki jest zamierzony, jednakże dopiąć niemogą. I tak Jacoby, lubo mu poseł pruski w Bernie niemógł zapewnić powrotu przez państwa pruskie aż do Królewca bez przeszkody, przybył jednakże do Berlina i nienagabany przez policyą mógł się tam przez trzy dni zabawić. Osoby które z nim podczas podróży na prowincyi rozmawiały, powiadają, iż nigdy go tak zdrowym i wesołym jak teraz niewidziały. Na zapytanie ich, dla czego zobowiązał się powrócić teraz do domu swego, miał im podobno dać odpowiedź nader patryotyczną, że jako reprezentant wybrany ludu szczególniéj ma obowiązek skutki teraźniejszego stanu nieswobodnego co do swojéj osoby wspólnie znosić. Zresztą ma on nadzieję jaknajzupełniejszą, że cierpienia obecne ojczyzny krótko już tylko trwać będą; gdyż absolutyzm pomarcowy na daleko kruszejszéj stoi podstawie i ma daleko słabsze siły żywotne, aniżeli przedmarcowy.

Hamburg, d. 21. Października. — Przewidzieć było można wypadek posiedzenia wczorajszego zgromadzenia ustawodawczego; oppozycya wszelkiego jednoczenia i porozumiewania się odniosła zwycięztwo, — które naprzód obrażonemu uczuciu ludzkości przypisać należy. W czwartek następny przyjdzie w zgromadzeniu narodowem do rosprawy względem własnego rozwiązania się; tymczasem co się tyczy punktu tego, zdania tak są podzielone, iż wypadku pewnego przewidzieć niemożna.

Przyjęcia tryumfalne Klapki doszły w czwartek wieczorem w teatrze do najwyższego stopnia; jak słychać zatrzymamy go tu jakoteż znaczną liczbę jego współtowarzyszów pośród siebie jako miłych gości jeszcze do 4. Listopada, podług innych do 30. m. b.

Wciąż jeszcze zwracamy z trwogą oczy nasze na Szlezwig. Smutne położenie mieszkańców, i wytrwałość walczących skarbi dla nich serca nasze. Pomiędzy Duńczykami właśnie owo postępowanie urzędników szlezwickich a mianowicie duchowieństwa wzbudza zaciętość fanatyczną. Gazeta berlingska powszechnie za organ rządu duńskiego uważana, kończy artykuł jeden o przeniewierczych urzędnikach szlezwickich temi słowy: »użyczamy Niemcom trucizny, która z szlezwicko-holsztyńskiego obozu buntowniczego wypływa; gdyż winą jest rządów niemieckich, iż one zaród żmii wylęgły, zamiast go zetrzeć.« Z powodu tego referent hamburgski wielkim gniewem się unosi i tak zdanie swoje objawia. — Takim wrogom niepowinny Niemcy ani jednéj wsi szlezwickiéj, ani jednego Niemca w Szlezwigu poświęcać, jak długo niechcą swéj niemocy publicznie ogłosić. Wojna a nie podział powinien być chasłem, i przyjdzie do tego, chociaż Prusy z równym pospiechem pokój zawierają, jak 10. Lipca rozejm zawarły, który, jak tu powiadają, już całkiem się rozchwiał. Tak, posłuchanie hr. Karola Moltke u cara Mikołaja, barona Dirckinck Holmfelda u Ernesta Augusta w Hanowerze, nadanie Fryderykowi VII. orderu Stefana, zaprojektowana podróż księcia Fryderyka heskiego do Wiednia, i zbliżające się podobno zaślubienie tegoż z księżniczką Cambridge — wszystko to naprowadza na intrygi dyplomatyczne i dynastyczne rozwiązanie kwestyi sukcessyjnéj, którym Prusy jedynie trzecią wyprawą wojenną zapobiedz mogą, jeżeli honoru swego niebędą chciały postradać.

Manheim, d. 19. Października. — Dzisiaj stanął przed sądem doraźnym radzca ekonomiczny Mögling z Wyrtembergu, obwiniony o udział w zeszłorocznem powstaniu i w bitwach przeciw wojskom rzeszy podczas ostatniéj rewolucyi. Prokurator wniósł przeciw niemu o karę śmierci. Oskarzony, postawy silnéj, przybył na sąd o krukwiach, gdyż z powodu ran kilku odniesionych niemoże jeszcze o swojéj mocy na nogach się utrzymać; żadnego zarzutu prokuratora niezaprzeczył, przyznaje się zupełnie do zasad republikańskich, dla których żył i działał, i za które też umrzeć jest gotów. Jawne zeznanie takowe odbiera obrońcy Kuchlerowi środek wszelki do obrony; oświadcza on, iż dla klienta swego nic uczynić niemoże, jak sądowi pozostawić do ocenienia, czy postępowanie obwinionego, które tak bardzo różne jest od brania się innych dotychczas sądzonych niezasługuje na uwzględnienie szczególne. Sąd zawyrokował 5 głosami przeciw jednemu karę śmierci, uwzględniając jednakże wniosek obrońcy, polecił obżałowanego łasce wielkiego księcia, gdyż otwartość, odwaga i moc charakteru jego widocznie pomyślne wrażenie zrobiły.

## Królestwo Polskie.

Warszawa, 23. Paźdz. — Przyjechali do Warszawy Grabbe jenerał-adjutant z Węgier; jenerał-leitnanci Ofenberg z Łęczycy i Łazarew Staniszczew z Radzynia; JW. Wiatkin jenerał-leitnant wyjechał do Brześcia Litewskiego.

## Austrya.

Wiedeń, dn. 21. Października. — W Loidzie dzisiajszym czytamy o zamianowaniu feldm. Radetzkiego jeneralnym gubernatorem królestwa lombardzko weneckiego, Gorzkowskiego, komendanta Wenecyi, gubernatorem ważnéj fortecy Ołomuńca, w którym postanowiono silnie wzmocnić wieże wystawione na główny atak nieprzyjacielski, — Puchnera, którego tak dzielnie trzepał Bem w Siedmiogrodzie, że aż rozwolnienia gwałtownego dostał żołądka, komendantem Wenecyi.

Ostatnia poczta z Wiednia nienadeszła, zapewne z powodu opóźnienia na kolei żelaznéj.

Jenerał Bem dopiero wówczas przeszedł do Islamizmu, gdy się dowiedział z pewnością, że sultan odmówił wydania Rossyi i Austryi wychodzców węgierskich i polskich. Chciał przez to pokazać Bem, że z obawy tego nieuczynił, ale uważając własną ojczyznę za najpierwszą religią, a téj nieprzyjaciele są zarazem nieprzyjaciołmi Sultana, przeto postanowił zostać jego poddanym, aby przy pierwszéj sposobności mścić się na nieprzyjaciołach swojéj ojczyzny. Nikogo niewzywał aby poszedł za jego przykładem. Jednakowoż jenerałowie Kmety, Staen i 30 najlepszych oficerów niechciało się z nim rozłączyć i oświadczyli, że także przechodzą do

Islamizmu. Koszut bardzo się tém obraził, udał się do obozu, zaklinał swoich ziomków, aby chorągwi chrześcijańskiéj Węgier niekalali, ale nic to niepomogło, odpowiedzieli, że wolą puścić się drogą czynów niż deklamacyi. Dembiński nieprzeszedł do Islamizmu, ale głośno oświadczył, że porta niewykonywała przymusu w nawracaniu, a w liście do Wezyra dziękował porcie za szlachetne postępowanie z wychodzcami.

Banknoty Kossutha, wielkiego kłopotu nabawiają rząd austryacki. Skasował je był raz Windischgrätz, drugi raz Haynau. Ale i najsurowsze kary na ich ukrywanie wyznaczone, nie wiele skutkowały. Kiedy węgierski minister finansów Duszek przekazywał Austryakom skarb węgierski w Zadarze (Arad), pokazało się, że Kossuth puścił w obieg banknotów za 62 miliony. Dotychczas złożono u władz rządowych dopiero 8 milionów. Jest więc w ukryciu, albo w obiegu jeszcze 54 mil. Rząd widzi, że ani postrachem ani groźbą, lub karą nie potrafi ich wydrzeć publiczności, mianowicie przy nadużyciach, jakich si w téj mierze dopuszczają urzędnicy, którzy albo żadnych kwitów na odebrane banknoty nie chcą wystawiać, lub je wystawiają nieformalnie. Z tém wszystkiém trwa rząd w uporze, żeby ich właścicielom żadnego nie dać wynagrodzenia.

Rozchodzi się pogloska, że zamianowany być ma osobny sąd wojenny, który wyda zaoczne wyroki na wychodzców, którzy się uciekli pod opiekę porty.

## G a l i c y a.

W Galicyi taka błoga panuje cisza i taki porządek, jak gdyby pod opieką prawa wojennego kraj cały zamienił się był w jedno stowarzyszenie Ziemiaństwa. — Rząd zdaje się być obecnym stanem zupełnie zadowolniony, bo nie słychać, że reorganizacye sądownictwa i administracyi, które w innych prowincyach rozpoczął, i tu zaprowadzić myślał. Dwupłciowa instytucya mandataryuszów i sądownictwo administracyjne, do władz policyjnych w cyrkule przywiązane, tak dalece praktyczności swojéj w roku 1846. dowiodły, że nadzwyczaj dziś trudno odstąpić od nich rządowi. To też nie napróżno dowiedzieliśmy się najprzód z gazety warszawskiéj, że reorganizacya administracyjna i sądowa w Galicyi nie tak prędko przyjdzie do skutku. A przecież ruch dziś niezwykły między urzędnikami galicyjskimi panuje. Wydało bowiem ministerstwo rozkaz do wszystkich cyrkułów, ażeby sporządzono listy tych urzędników, którzy posiadają jeden z wielu języków, jakiémi mówią na Węgrzech. Przy zamierzonéj albowiem reorganizacyi Węgier, chce się ministerstwo podobno istotnie trzymać zasady równo-uprawnienia narodowości, ale przezorność doradza mu obsadzać posady urzędnikami zamiejscowymi, a wypróbowanéj wierności. Takich, coby wszystkim tym warunkom odpowiedzieli, nie mogą w potrzebnéj ilości dostarczyć niemieckie kolonie w Austryi, bo wiadomo, że Niemcy do niezaprzeczonych zalet wrodzonego służalstwa biurowego, łączą jednę wadę organiczną, że bardzo tępo uczą się obcych języków. Przymuszone więc jest ministerstwo, powstające ztąd szczerby na Węgrzech, zapełniać ze starych kadrów biurokracyi galicyjskiéj i czeskiéj. Podobne przeto rozporządzenie wyszło też i do władz administracyjnych czeskich. Galicya ma wypróbowanych urzędników dostarczyć mianowicie Słowakom, z którymi Polak bardzo się łatwo zrozumie i rozmówi, podczas, gdy Czechy z większą jeszcze łatwością rozumieją Serbów, a Bukowina samych prawie ma urzędników, którzy tak gruntownie posiadają język wołoski, że ztąd od razu wołoskich swoich urzędników dostaną Wołochy węgierskie. Otwierają się, jak widzimy, bogate dla służalstwa austryackiego satrapije w Węgrzech. Urzędnicy jednakże galicyjscy namyślą się trzy razy, nim się raz na przesiedlenie zdecydują; mianowicie, że opowiadania powracających przez Galicyą do Królestwa pułków rossyjskich, nie wielką im do tego podają otuchę. Ciekawą jest rzeczą, jak nawet austryackie dzienniki opisują dzisiejsze usposobienie armii rossyjskiéj względem Austryi i Niemców.

I tak Pražské Noviny, organ rządowy, donosi ze Lwowa: »Ostatnie oddziały 4 korpusu Czeodajewa przemaszerowały z końcem zeszłego miesiąca przez Lwów. Postępowanie Rossyan, którzy u nas niezaprzeczone zjednali sobie sympatye, zasługuje rzeczywiście na pochwałę. Żadnych się u nas nie dopuścili nadużyć, czego o austryackiém wojsku powiedzieć nie można, na hańbę cywilizacyi zachodu, zawstydzonéj przez barbarzyńców północy. Czuli to, zdaje się, sami Moskale i bardzo zimno traktowali Niemców; nawet oficerom austryackim, na zwykłe powitanie: »Grüss dich Gott Bruder;« — odpowiadali powszechnie: »Ja niet twój Bruder.« Systematycznie unikali domów publicznych i kawiarń, przez Austryaków odwiedzanych; a jeśli który przypadkiem do takiéj kawiarni zabłądził, siadał pospolicie obok cywilisty i tylko z nim rozmawiał. Ich uprzedzenie względem Niemców tak się daleko posuwa, że każdego, co po niemiecku mówi, nazywają: »perekrestjeni jefrej!« (Żyd chrzcony).

Podobny list umieścił też i Wandrer ze Lwowa, w którym korespondent pisze, że miał sposobność rozmawiania z wielu wojskowymi rossyjskimi, którzy prawie bez wyjątku oburzali się srogością postępowania, jakiego się na Węgrzech Austryacy dopuszczali, mianowicie względem więźniów. — Potém przytacza upadlającą Görgeja anekdotę, którą z ust oficerów słyszał. — Jednego razu, kiedy się Görgej u Paszkiewicza znajdował, chcąc sobie zjednać przychylność Moskali i złożyć dowody swéj lojalności, opowiadał przytomnym, jak nie dawno temu przyprowadzono mu oficera rossyjskiego, który opuściwszy swoją chorągiew, chciał wstąpić w szeregi węgierskie, ale go Görgej do swego korpusu nie przyjął, mówiąc, że nie potrzebuje dezerterów. — Zapytany przez Paszkiewicza o bliższe tego wypadku szczegóły, wymienił czas i miejsce, gdzie się to zdarzyć miało i bardzo wiernie opisał osobę owego dezertera. W 12 godzin po takiéj denuncyacyi rozstrzelano w głównéj kwaterze rossyjskiéj za wyrokiem sądu wojennego oficera Rulikowskiego, który w czasie przez Görgeya wymienionym, zniknął był nagle z obozu rossyjskiego, a powróciwszy późniéj opowiadał, że podchwycony był przypadkiem przez huzarów i do niewoli wzięty, z któréj szczęśliwie ujść zdołał. Dziwili się wprawdzie inni oficerowie już wtedy, że Rulikowski z niewoli węgierskiéj uciekał, ale rzecz była załatwiona i dopiero denuncyacya Görgeja odświeżyła ją w pamięci podejrzliwych. A że czas, miejsce i rysopis osoby zupełnie się zgadzały, padł przeto Rulikowski ofiarą nikczemnéj gadatliwości Görgeja. Liczył wtedy dopiero 24 lat. Dziennik polski.

## W ł o c h y.

Genua, dn. 14. Października. — Okręt, który miał zabrać na pokład swój Garibaldego, zmuszony był z powodu burzy zatrzymać się w Cavagna. Garibaldi znajduje się dotąd jeszcze na wyspie św. Magdaleny.

Modena, dn. 8. Października. — Deputowani zgromadzenia narodowego rzymskiego, którzy niebrali udziału przy uchwale zesadzenia z tronu papieża albo się postanowieniu tému opierali, mogą w księstwie Modeny pozostać.

Bolonia, d. 12. Października. — O zniesieniu stanu oblężenia w mieście naszém wcale jeszcze niemyślą. Wczoraj wieczorem niedaleko Porta S. Felice napadnięto na wóz pocztowy przybywający z Modeny, i zupełnie złupiono. Jeden z podróżnych rodem Anglik stracił przytém przeszło 3000 skudów.

Turyn, dn. 17. Października. — Według dziennika Opinione ma być ministerstwo Azeglio w części zmienione. Pinelli podał się podobno do dymissyi, a tekę jego obejmie d'Ambrois, w miejsce zaś Calvagno nastąpi Cavin albo Deferrari. Legge donosi o przybyciu kilkunastu wychodzców neapolitańskich, pomiędzy innémi Principe di Strasso i Pisanelli, którzy w Piemoncie szukają schronienia przed prześladowaniem Ferdynanda. — Listy z Bastii pisane pod dniem 8. m. b. opisują odjazd 50 emigrantów, którzy na koszt rządu francuskiego puścili się do Genuy. Konsul francuski zapłacił za przewiezienie ich 650 fran. i każdému z nich dał na wydatki pomniejsze 3 franki. Oprócz tego w Bastia znajduje się jeszcze 120 wychodzców, którzy tam w największym niedostatku żyją.

Florencya, dn. Października. — Rząd toskański kazał zabrać wydanie listu Mazziniego do Tocquevilla i Fallour. Nakładzca protestował przeciw postępowaniu takowemu, ale nadaremnie. Pułkownik Forbes, który dowodził oddziałem wojska rzymskiego pod Garibaldim, i przybył tutaj za paszportem francuskim, został natychmiast wydalonym.

Neapol, dn. 7. Października. — Król uda się w czasie procesu wielkiego na mieszkanie do Gaety. Obwinionych podzielą na 3 kategorie; pierwsza obejmuje oskarżonych z 15. Maja, druga z Września 1848., a trzecia tych, którzy przy okoliczności strzału pistoletowego uwięzieni zostali. Liczba samych ostatnich przenosi podobno 600. — Wzburzenie z powodu okoliczności zamierzonego aresztowania księcia San Giacomo było w rzeczy saméj znaczne. Wszystkie kramy pozamykano, gdyż obawiano się wybuchu. Poseł rossyjski, Chreptowicz, z powodu tego interweniował u króla na rzecz księcia. Król udawał, jakoby o aresztowaniu nic niewiedział, i wydał potém rozkaz przeciwny do ministra spraw wewnętrznych, który przez postępek ten spodziewał się osięgnąć wyjaśnienie bliższe wypadków 15. Maja. Chciano księcia posądzić, iż walczył na barykadach, i dowieść mu tego 10 świadkami, naturalnie przepłaconymi. Nawet Conte Ferretti, krewny papieża i były minister widząc, iż się nieosiedzi, zemknął tak jak inni.

## S z w a j c a r y a.

Zürich, d. 19. Października. — Rada federacyjna znowu się w oczach publiczności na śmiech wystawiła przez zbyteczną skwapliwość w uleganiu życzeniom zagranicy reakcyjnéj, listy gończe wydane za Göggem i Siglem musiały być odwołane, gdyż obaj ci wychodzcy już w Hawre wsiedli na okręt udając się do Anglii; niechcieli oni korzystać we Francyi z przymusowych paszportów szwajcarskich. Franciszek Raveaux kazał także dnia 12. z Bazylei, zkąd wyjechał do Sztrasburga, odesłać władzom szwajcarskim udzielony mu paszport przymusowy, jak sam powiedział, aby Szwajcaryi przez nieoddanie go władzom francuskim oszczędzić upokorzenia. Nowa gazeta zürichska bardzo się oto gniewa, że Raveaux jakby jaką urzędową godność sobie nadaje i rości prawo do pouczania zgromadzenia federacyjnego we względzie polityki uchwalonéj co do wychodzców, (jak wiadomo niewyrzekło ono ani pochwały ani nagany dla uchwał rady federacyjnéj). Naturalnie popełnił on zbrodnię niesłychaną, jaka powinna być śmiercią ukarana, iż poważył się, i to jeszcze w wyrażeniach łagodzących, nazwać płód ten jego właściwem nazwiskiem!

## F r a n c y a.

Paryż, 20. Paźdz. — Na posiedzeniu dzisiajszém chciał reprezentant Desmousseaux de Givré mówić o liście prezydenta rzeczypospolitéj, jako

sprzeciwiającym się artykułowi 67 konstytucyi, ale taki wszczął się na sali zgiełk, że mówca ujrzał się zmuszonym opuścić mównicę i oddać swój wykład stenografom. Po nim wszedł na mównicę Wiktor Hugo, aby odpowiedzieć Montalembertowi na pociski rzucone przeciw niemu na wczorajszém posiedzeniu i temi słowy przemówił: pan Montalembert nazwał oklaski serdeczne, któremi część tego zgromadzenia moją mowę obsypała wczorajszą, chłostą moją. Przyjmuję ją i czuję, że mi ona przynosi zaszczyt. Inne oklaski, oklaski katów i oprawców w Węgrzech, pozostawiam mojemu cenzorowi (Montalembertowi). Niegdyś byłem złączony z Montalembertem, kiedy użył swego talentu w dniu jednym pięknym na korzyść Polski uciśnionéj. Teraz rozłączyliśmy się. Pochodzi to ztąd, że on przeszedł do obozu uciskających, a ja pozostałem na stronie uciśnionych. (Oklaski z lewéj strony napełniają całą salę.) Emanuel Arago zapytuje, w czém dopomogli Francuzi Rzymianom. Czyliż sejmu konstytucyjnego nierozpędzili, nie znieśli wolności prassy, niepozapełnili więzień i niezaprowadzili inkwizycyi? Cóż więc Oudinota odezwa znaczyła, w któréj przyrzekał Rzymianom wolność i obronę przeciw reakcyi? (Oudinot: żądam głosu!) Jedno wam pozostaje, jeżeli chcecie dotrzymać danego przyrzeczenia: powinniście pozwolić ludowi, którego wybawicielami się nazywacie, aby wybierał sobie rząd własny. Wiecie przecie dobrze, że tego nieuczynicie, a dzieje opiewające obrońców Rzymu, których oszczerstwami obsypujecie, pozostawia dla was stronnicę, na któréj czele stać będzie: zdrada! — Odilon Barrot: zgromadzenie osądzi rząd. Dla tego wyłożymy nasz cel i środki, których się chwytamy. Gdybyśmy się do spraw Włoskich nie mieszali, byłoby dla nas hańbę. Uznając rzymską rzeczpospolitę, jak to chciała część lewéj strony, bylibyśmy sprowadzili wojnę europejską i oburzyli u nas żywioł katolicki. Niepozostawało przeto nic, okrom interwencyi z przymiotem liberalności właściwéj Francyi. Nasze zamiary znalazły opór we frakcyi kosmopolitycznéj, któréj sny gotowe szczęście całego świata postawić na losu igrzysko. Byliśmy przymuszeni do wojny i wzięliśmy przemocą Rzym. Łagodność z jaką tam postępowaliśmy, jest tylko właściwą charakterowi francuzkiemu. Nie mogę tu przemilczeć słów jenerała Cavaignaka, które słyszeliśmy, że celem wyprawy było osobiste bezpieczeństwo papieża. Wyprawa całkiem była polityczna, była to wyraźna interwencya w sprawie ludu rzymskiego, która mogła doprowadzić do najcięższych wynikłości. Nasza interwencya położyła sobie za główny cel: nie zwalenie rzpltéj, bośmy nigdy nie przestali uważać papieża za świeckiego władzcę, ale ocalenie rzymskiéj wolności. Na konferencyach w Gaecie postawiliśmy nasze warunki, które przyjęto bez protestacyi i nastąpił cichy układ pomiędzy naszą polityką a dworem rzymskim. Czynności komissyi kardynałów w Rzymie zostawały w sprzeczności z naszą polityką, a nawet z naszemi przyrzeczeniami. Wówczas wydał prezydent krzyk sumienia Francyi. Jego list powtórzył tylko w szlachetnych wyrazach, wszystkie usiłowania naszéj dyplomacyi. Uważano między nim a motu proprio pewien rodzaj sprzeczności. (Wiktor Hugo: zupełną sprzeczność!) Prawdą jest, że motu propio nie zawiera wszystkiego, czego żąda list. To przyznajemy i dla tego układamy się, aby więcéj pozyskać. Gdybyśmy motu proprio chcieli odrzucić, większość zgromadzenia narodowego poróżniłaby się z rządem i sama większośćby się rozpadła. Będziemy przeto układać się, aby nasze sprawiedliwe żądania doprowadzić do skutku. Nie gonimy przy tém za żadnemi urojeniami, ale chcemy uposobieniu ludu rzymskiego odpowiednich wolności. Pod tym względem nie możemy się porozumieć z dworem w Gaecie. Powiadają, że konstytucya reprezentacyjna nie da się pogodzić z papiestwem i poprowadzi do nowéj rewolucyi. Podczas jednéj rozmowy z **Rajnevalem** zgodził się papież i kardynał **Antonelli** na konsultę z głosem stanowiącym w sprawach finansowych. Czyliż tego mamy jeszcze żądać? Tak jest, ale nie zamierzamy przytém wywierać przymusu moralnego lub materyalnego, ale chcemy to pozostawić szlachetnym natchnieniom papieża. Oświadczam, że ani prezydentowi rzeczypospolitéj, ani jego ministerstwu na myśl nieprzyszło, gwałt zadawać papieżowi. Upoważniony jestem do oświadczenia tak utrzymującym, że to jest kłamstwo. (Zdumienie. Z lewéj: a list? Zawiera przecie wyraźną groźbę!) Niezawiera żadnéj groźby, tylko uroczystą protestacyą przeciw czynnościom osób otaczających papieża. (Mówca chce odczytać nowy list prezydenta, ale przerywa to uwagą, że go już ogłoszono.) Wylicza potem wymagane reformy, których potrzeby stara się dowieść, i przytacza, że papież sam przyrzekł zaprowadzić kodeks Napoleona we Włoszech i odczytuje list Corcellesa względem rozmowy jednéj z papieżem. »Rzymski lud nie otrzyma konstytucyi reprezentacyjnéj, jaką my mamy. Ale natychmiast mieć będzie obszerniejsze wolności gminne i prowincyalne, niż my sami. Oprócz tego otrzyma głos przy podatkach. Co do amnestyi mamy prawo i obowiązek stanowczo żądać więcéj i spodziewamy się, że dobroć papieża wkrótce obszerniejszą nada amnestyą. Wyłożyłem cel i środki naszéj polityki. Zgromadzenie wyrzecze przez uchwalenie lub odmówienie kredytu o polityce. Rząd opiera się wszelkim poprawkom do wniosku o przyzwolenie kredytu, ponieważ one wprowadziłyby coś pośredniego albo wyrazistość kwestyi zaciemniły. Barrault ze stronnictwa góry, sądzi, że los zgotowany Rzymianom, ani będzie zupełną niewolą, ani zupełną wolnością. . Chociaż Francya według mojego przekonania jest najchrześcijańskim ludem na ziemi, jednakowoż publiczna opinia się oburzyła. Czując to prezydent, ogłosił ów list sławny, o którym stronnictwo katolickie niechce wcale wiedzieć, ponieważ postawił żądania kategorycznie. Myśmy zaś pochwalili ów list prezydenta, ponieważ w nim widzieliśmy moralne odwołanie wyprawy. Ale teraz znów prezydent rzpltéj ze swojem ministerstwem z bronią i manatkami przechodzi do obozu prawéj strony. Lud wyrokować będzie o was i o nas. Zdaje mi się, że was opanował całkiem szał waszego poprzednika Ludwika Filipa. (Mruczenie na prawéj stronie.) Prezes odczytał wniosek o upowodowany dzienny porządek, w którym wzięto za podstawę politykę zamieszczoną w liście prezydenta. Następnie podano cały szereg poprawek. Odilon Barrot powiada, że tu wcale niechodzi o dzienny porządek, tylko o przyjęcie lub odrzucenie kredytu. Zgromadzenie bez rospraw odrzuca wzzystkie zaprojektowane dzienne porządki i uchwala po prostu kredyt dla ministerstwa głosami 469 przeciw 180.

Ministrowie byli wczora zgromadzeni na radę u prezydenta. Pomiędzy nim a Tocquevillem przyszło do żwawego sporu. Estafette powiada, że może nastąpi zmiana ministerstwa.

Nieodżałowaną stratę poniosła dzisiaj sztuka. **Fryderyk Chopin** umarł w skutek choroby piersiowéj, na którą już od dawnego czasu cierpiał. Chopin miał dopiero lat 39.

Z Carogrodu donoszą, że aż do 30. p. m. nie było żadnéj jeszcze odpowiedzi od cara **Mikołaja** na list sułtański. Jednakże ze względu na możebny niepomyślny zwrot całéj sprawy czynią wszelkie przygotowania do wojny. Wszędzie pracują nad naprawieniem fortifikacyi, artylerzyści zaś i rakietnicy od rana do nocy robią ładunki: lud pełen jak najlepszéj otuchy.

Admirał angielski **Parker** odebrał rozkaz, aby z eskadrą swoją zajął niezwłocznie stanowisko przy wyspie **Tenedos**, ztąd w 24 godzin można przybyć pod mury Carogrodu. Eskadra francuska połączy się z angielską, a tak wraz z flottą turecką będzie się mogła wkrótce zebrać tak przeważna siła morska, iż Rossya nie odważy się zapewne na żadną nieprzyjacielską demonstracyą.

Proces w Wersalu. Posiedzenie, d. 17. Października. — Słuchają dziś świadków względem zgromadzenia gwardzistów narodow. w ujeżdżalni ob. Pellier. Świadek Duthy, pułkownik 5. legionu, zeznaje, że już dn. 10. Czrwca mówiono mu, iż wszystkie legiony gwardyi narodowéj w Paryżu chcą podać protestacyą naprzeciw wojnie rzymskiéj, i odczytano mu nawet ułożone w tym przedmiocie pismo. Nazajutrz 11. dowiedział się w sztabie głównym, że go okłamano, że się dla tego opierał wszelkiéj manifestacyi, nad którą postanowiono się naradzić w ujeżdżalni Pellierego.

Oskarz. Maílard twierdzi, że zgromadzenie gwardyi, które on zwołał, było inne, niżeli to, o którém świadek mówi. Świadek stwierdza, że oskarzonych Schmitza i Guinarda na tém zgromadzeniu nie widział.

Świadek Pellier, dyrektor ujeżdżalni, zeznaje: że proszony przez gwardzistów, aby im ujeżdżalni do narady ustąpił, uczynił to pod danem zaręczeniem, że nad oborem pułkownika radzić będą. Nazajutrz przekonał się, że radzono o manifestacyi, ale spokojnie, i dla tego się nie sprzeciwiał. Później deputacya Montaniardów żądała sali, i weszła do obrad gwardzistów, ale na przedstawienie świadka rozeszli się. — Świadek na czynione mu zapytania, stwierdza: że uchwalono manifestacyą w mundurach, ale bez broni, i że nie widział żadnego śladu sprzysiężenia, że nie pamięta, kto tam prezydował, i nie wie, azali też o oborze pułkownika nie było mowy. — Z przytomnych oskarzonych nikogo nie poznaje.

Świadek Revel, kupiec wina, zeznaje, iż słyszał wówiących: »to dzień chwały naszéj, zdadzą nam rachunek za pogwałcenie konstytucyi;« że krzyczano: »niech żyje rzeczpospolita demokratyczna i socyalna!« — Na zapytanie, czy to byli gwardziści, odpowiada, nie, — to byli ludzie w bluzach, — a przypatrzywszy się oskarzonym, twierdzi, że tu żadnego z nich nie poznaje.

Świadek Villemont, ułan z 5. pułku, był d. 13. na służbie u ministra Lacrosse i jechał za nim na bulwary. Opowiada, jak ich lud przy bramie św. Marcina otoczył i przyjął okrzykami: »Niech żyje rzplta rzymska! Precz ze zdrajcami!« i że ich ściągano z koni, a ministrowi podarto poły surduta. Że mu się (świadkowi) koń spiął i gdy się zrobiło miejsce, galopem z ministrem ujechali przez bulewary aż do meryi przy ulicy Vandôme, gdzie ministrowi dano inny surdut. Ale i on także nikogo z oskarzonych nie poznaje.

Adwokat Baune żąda, ażeby także minister Lacrosse był słuchany na koszt obrony.

Świadkowie Bernard i Guillaume dziwią się, że policya nie przeszkodziła manifestacyi, albowiem od dwóch dni o niéj wiedziała. Z oskarzonych nikogo nie poznają. Pierwszy słyszał jakiegoś naczelnika kucharzy, który głośno o tém rozpowiadał, a którego potém przy manifestacyi nie widział. — Adwokaci zwracają na tę okoliczność uwagę przysięgłych, gdyż ów mniemany naczelnik zdaje się, że był ajentem policyi.

Sierżant 18. pułku zeznaje, że z 12 ludźmi stał na odwachu na bulewarze Bonne Nouvelle, że widząc tłum nadchodzący, kazał szachety zamknąć i warcie wystąpić. Żądano od niego, aby broń złożył, krzycząc: »Niech żyje konstytucya! precz z kozakami!« Ale gdy widziano, że się gotuje do dania oporu, dano mu pokój.

Prezes pochwala świadka, że się dzielnie popisał i że zasłużył na nadgrodę, którą mu rząd się wywdzięczył.

Premoren komissarz policyi zeznaje, że z rozkazu jen. Changarnier udał się na czele siły zbrojnéj do wezwania ludu, aby się rozszedł, co gdy nie nasąpiło, uderzono do ataku. — Oskarz. Guinard dowodzi, że wprzódy na lud uderzono, za nim go do rozejścia wezwano, że uderzono z boku i przypuszczono atak na prawo i na lewo. — Komissarz policyi zapiera, ale następni świadkowie, oficerowie, którzy komenderowali, stwierdzają utrzymywanie Guinarda. — Jeden z nich stwierdza na żądanie Guinarda, że mu (oskarzonemu) przy aresztowaniu szlify zdzierano i gwałtów się na nim dopuszczono.

Tisserand podpułkownik w zeznaniu przechwala się, że płazem pałasza bił tych, co krzyczeli: niech żyje Góra, niech żyją Rzymianie! — Osk. Buvignier zarzuca mu, że nietylko płazem bił, ale i ranił ludzi bezbronnych, i że to jest barbarzyństwo. — Prokurator: Nie pozwolę na to, aby tu krzywdzono świadka, który czynił powinność swoją!

Przy zeznaniach świadka Petit, porucznika żandarmeryi, ruchoméj burzliwe zaszły sceny. Guinard pragnie dowieść, że bez wezwania poprzedniego uderzono na pochód i dla tego się oświadczył, że bronić będzie obywateli skrzywdzonych. »Myśmy niechcieli wojny domowéj, myśmy chcieli bronić konstytucyi: za nią gotowi byliśmy przelać krew naszą.« — »Pan Petit dopuścił się słów i uczynków, jakich się za rewolucyi 24. Lutego żaden z prostego ludu nie dopuścił. Młodzieńca bezbronnego, co klęczał na ziemi i piersi obnażył, uderzył w twarz pałaszem, że padł oblany krwią własną.« — Petit: Tak jest, tom uczynił (szmer oburzenia). Prokurator: Tak się obchodzono z tymi, co uczynili zamach na konstytucyą. — Oskarzeni: To wyście go uczynili. Adwokat Thourel: człowiek, co takie gwałty popełnił, nie wart nosić munduru francuzkiego. — Petit, obracając się do obrońców i oskarzonych: wyście wszyscy łajdaki (zgiełk, wszyscy powstają z ławek). Wśród różnych orzeczeń oskarz. Louriou głosem silnym przemawia: panie Prezesie, jam się tu stawił dobrowolnie, aby być sądzonym, ale nie byłbym tego zrobił, gdybym był wiedział, że mnie tu krzywdzić będą. — Prokurator żąda, aby stósownie do przepisów prawa ci, co zaniepokoili posiedzenie, wyprowadzeni byli z sali, i żeby w ich nieprzytomności daléj sądy były prowadzone.

Osk. Maigne: i owszem, proszę, aby mnie ztąd wyprowadzono.

Adw. Thourel: dziwię się, że prokurator jeneralny, który także był adwokatem, tak mało szanuje godność tego stanu, że temu, który nas pokrzywdził, jeszcze satysfakcyą daje karą pokrzywdzonych. A ponieważ może nie każdy słyszał, jakich słów dopuścił się świadek, powtarzam w głos, że obracając się do nas, wyrzekł: wyście wszyscy łaj.....! Nie dokończam tego wyrazu, aby nie skalać tych sklepień, poświęconych sprawiedliwości.

Osk. Maigne żąda, aby go wyprowadzono, przypomina, jak dn. 24. Lutego obronił od zapalczywości ludu życie gwardzistom municypalnym, i jak lud, rozbroiwszy ich, odprowadził w miejsce bezpieczne. W porównaniu z tym uczynkiem ludu postępowanie świadka jest hańbą i podłością.

Prokurator jeneralny ponawia swój wniosek. Powstaje zgiełk niezmierny. Część adwokatów wstaje i wynosi się. Drudzy wołają w imie rzeczypospolitéj, aby zostać, dopóki sąd zostaje. Trybunał ustępuje na naradę i wróciwszy powiada, że adwokat Thourel właściwie nieprzyzwoitem wyrażeniem wywołał zgiełk gorszący, że i świadek dopuścił się pokrzywdzającego wyrażenia się, że oskarzeni dali powód do zgiełku ale że tłómaczy ich uraza, a ponieważ dotąd zachowali się przyzwoicie, więc trybunał nie myśli ich pozbawiać prawa najświętszego, obecności wśród processu i zakazując na przyszłość wszelkich oznak pochwały lub nagany, odrzuca wniosek prokuratora. Posiedzenie solwowane o $6\frac{1}{2}$ godz.

## Anglia.

Londyn, d. 18. Października. — Wiadomości najnowsze z Konstantynopola jakoteż stanowisko wojenne Rossyi i Austryi wywołały w portach naszych czynność taką, do jakiéj dawno niebyliśmy przyzwyczajeni. Tymczasem w kołach bliżéj z stosunkami całemi obeznanych lękają się, iż angielska potęga morska na tak nagły przypadek nie jest przygotowaną. Zwłaszcza zbywa na majtkach, i winę w tym względzie zwalają na zbyteczne ich rozpuszczanie, jakie rząd podczas wiosny ostatniéj dla oszczędności rozporządził. Teraz trudno ich zastąpić. Dziennik United Service Gazette powiada w tym względzie, iż nie jest to stanowiskiem, jakie pierwszéj potędze morskiéj świata przystoi. Francya nigdy niepoczuje takiego braku, gdyż rezerwa jéj tkwi w majtkach okrętów kupieckich; Ameryka nigdy nie ma kłopotu o ludzi, gdyż wciąż stawia im najlepszą ponętę, t. j. żołd wysoki; Rossya zawsze zaopatrzona, gdyż armia jéj jest zarazem flotą, żołnierze jéj wciąż wprawiani do okrętów, i chociaż angielscy oficerowie morscy okrętami rossyjskiemi pogardzają, to jednakże w przypadku wojny, mogłyby one z Finlandczykami, Duńczykami i Szwedami jako majtkami a armią rossyjską jako wojskiem morskiem bezbronnym naszym brzegom północnym wielkie szkody wyrządzić. — Przytem admiralicya nasza w innym względzie nie jest oszczędną, na kosztowne i bezpożyteczne przedsiewzięcia statysięcy wyrzuca, a 50,000 funt. szter. rocznie — więcéj bowiem na to nie trzeba — na utrzymanie dostatecznéj ilości dokładnych i sprawnych majtków zażądać od reprezentantów ludu, niema odwagi. — Wprawdzie niegrozi nam dotąd wielkie niebezpieczeństwo, ale do podziwiania także niejesteśmy, a słabość podobna mogłaby łatwo zaczepkę wywołać. Przypuściwszy, żeby Rossya podstępem Konstantynopol zajęła i Dardanelle obsadziła, w jakiem położeniu znajdowalibyśmy się w téj chwili? Nie jest to cieniem wątpliwości, iżbyśmy w końcu zwyciężyli i może potęgę jéj zgnietli; ale jednakże niebyłoby to wcale nic przyjemnego, gdybyśmy połowę floty naszéj na morzu Środziemnem przy przeprawie przez cieśninę Bosforu utracili, gdyby Rossyanie naszych 300 statków kupieckich na morzu Wschodniem zabrali, Edinburg złupili a Hull w gruzy i popiół zamienili.«

Patryarcha katolickich Armeńczyków z Konstantynopola, mgr. Hossoun przybył do Malty, jedzie do Neapolu i wiezie papieżowi od sułtana powinszowanie ukończenia wojny domowéj w Rzymie, oraz składki posiłkowe w ilości 150,000 fr.

## Turcya.

Mihaleny (w Multanach), d. 8. Października. — Dla utrzymania spokojności i porządku obsadza 30,000 wojska osmańskiego księstwa naddunajskie. Pod dowództwem Mahumda baszy, tureckiego jenerała dywizyi wkroczyły już do Jass dwie bateryе artyleryi, trzy bataliony piechoty i dwa szwadrony jazdy.

## Stany Zjednoczone.

Dyplomatyczne stosunki Francyi z rządem amerykańskim nietylko w Washingtonie zostały przerwane; w Chinach również zaszły spory między pełnomocnikiem francuskim i konsulem Stanów zjednoczonych. Przed niedawnym czasem kilku Anglikom wolno było w Hang-Hai zakładać faktorie, teraz w skutek usilnych nalegań konsula francuskiego, władze miejscowe wydzieliły mu część gruntu, na którym mogą się zabudowywać Francuzi osiadający w Chinach, lecz z tém wyraźném zastrzeżeniem, że na przyszłość żadne mocarstwo nie otrzyma nowéj posiadłości i musi żądać od konsula francuskiego wydzielenia mu części gruntu, któren na własność mu został oddany. Konsul amerykański zaprotestował przeciw temu postanowieniu, a gdy z ajentem francuskim nie mógł się porozumieć, przesłał akta sprawy do Washingtonu.

Mówią, że pełnomocnik Stanów Zjednoczonych rezydujący w Paryżu, zabiera się także do odjazdu, i że nawet rząd francuski przesłał mu paszporta.

Nowy Jork, dn. 24. Wrzześnia. — Zdaje się, iż spór jenerała Taylor z p. Poussin nie rozerwie przyjaznych związków, które dotychczas łączyły Stany Zjednoczone z Francyą. Cała sprawa zakończy się odwołaniem francuzkiego pełnomocnika. Lecz nowe dyplomatyczne zatargi powstały między rządem amerykańskim i angielskim z powodu, iż Wielka Brytania zajęła część Królestwa Mosquitos, na co gabinet wassyngtoński nie zezwala.

Tłumy emigrantów napływają do Ameryki z Niemiec i Irlandyi. W ciągu jednego miesiąca 8000 Niemców przybyło z Hawru i Bremen.

---

Król. Sąd powiatowy.
Wydział pierwszy, dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 8. Sierpnia 1849.

Nad pozostałością zmarłego tu w Poznaniu dnia 7. Lutego 1847. r. byłego Ministra i Sekretarza Stanu, Stanisława Brezy, otworzono dziś process spadkowo-likwidacyjny.

Termin do podania wszelkich pretensyj wyznaczony, przypada na dzień 12. Grudnia r. b. w izbie naszéj instrukcyjnéj przed Sędzią Pilaskim o godzinie 10. przed południem.

Kto się w tymże terminie nie zgłosi, utraci wszelkie prawa pierwszeństwa i z pretensyą swoją tylko do tego odesłaném zostanie, coby się po zaspokojeniu tych wierzycieli, którzy się zgłoszą, pozostało.

Zamiejscowym wierzycielom podają się na mandataryuszów rzeczników Brachvogel, Douglas, Tschuschke, Zembsch i Gregor.

UWIADOMIENIE.

Należące do fiskusa wojskowego dwa place na skład drzewa nad Wartą:

1) na Grobli pod Nrem. 13.,
2) tamże pod Nr. 14., 15. i 16.,

mają być puszczone publicznie w dalszą dzierzawę na kilka lat, a mianowicie pierwszy od 1. Grudnia r. b., drugi od 1. Stycznia 1850. r. Podobnież budynek poboczny należący do Nr. 14., 15. i 16. na Grobli i większa część ogrodu i domu w nim, ma być także od 1. Stycz. 1850 wydzierzawionym. Mający chęć zadzierzawienia wzywają się niniejszém z nadmienieniem, że termin w tym celu wyznaczonym został na miejscu w dniu 30. Października r. b. po południu o godzinie 3ciéj.

Warunki dzierzawy przejrzeć można poprzednio w biorze dyrekcyi budowy twierdzy.

Poznań, dnia 23. Października 1849.
Królewska Kommandantura.